TYDZIEŃ

Dn. 22 kwietnia 1943 r.

Rok I ——— Nr 5

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEP

SPRAWA REPREZENTACJI POLITYCZNEJ POLSKI PODZIEMNEJ

Społeczeństwo wyrobione, świadome swoich praw i obowiązków w ramach życia państwowego, mające kilkusetletnią jego tradycję, ma jasny obraz tej rzeczywistości realnej, która stanowi zręby każdego państwa. Życie podziemne nie uwalnia od myślenia tymi kategoriami, nakazując zachować obowiązujące w każdym zorganizowanym społeczeństwie normy.

Kraj, narówni ze społeczeństwem, przebywającym na emigracji, musi mieć w zwężonej, nazwijmy to kadłubowej formie, przedstawicielswo polityczne. Składać się ono winno z wszystkich ugrupowań politycznych, których istnienie zarysowało się wyraźnie w okresie życia podziemnego jako dalszy ciąg działalności przedwojennej. Nie są wykluczone tu pewne korekty wobec sił politycznych, wyrosłych w okresie obecnym, mogą to być jednak tylko korekty. Nie można bowiem oprzeć przedstawicielstwa na drobnych grupach, powstałych nie na podstawie różnicy poglądów, a pod wpływem sił innych, o których tutaj pisać nie będziemy.

Reprezentacja polityczna nie może być jednak tworzona w oparciu o kilka grup politycznych, w szczególności tych, które wchodzą w skład obecnego gabinetu w Londynie. Wówczas przedstawicielstwo polityczne stanie się fikcją.

Apel nasz niniejszy nie jest wołaniem o „Treuga Dei", w którego możliwość nie wierzymy, lecz jest dążeniem do uporządkowania niezdrowego stanu rzeczy, który specjalnie w warunkach podziemi winien być za wszelką cenę usunięty. Dla zupełnego wyjaśnienia naszego stanowiska stwierdzamy, że widzimy poza reprezentacją polityczną kraju miejsce dla dwóch wyodrębnionych czynników: 1) wykonawczego — działającego z ramienia rządu na emigracji, oraz 2) wojska, związanego z pojęciem naczelnego dowództwa. Obie te dziedziny stanowczo należy oddzielić od zagadnień natury politycznej.

Ostatnia zmiana, jaka zaszła na stanowisku Pełnomocnika Rządu, budzi w nas nadzieję, że wiele rzeczy w obecnie istniejącym stanie spraw w Kraju może się poprawić. Nie naszą jest rzeczą chwalić albo ganić nominacje rządu, wolno nam jednak wyrazić swe zadowolenie i zaufanie dla wyboru, jaki został dokonany.

Uwagi nasze są specjalnie na czasie wobec ukazania się deklaracji w sprawie naszych granic wschodnich, podpisan-j przcz „reprezentację polityczną w Kraju". O tem, że tej reprezentacji nie ma, wie całe społeczeństwo. Fikcją nie załatwi się sprawy. Fikcji tej wypowiadamy walkę.

NIEMIECKA PROPAGANDA ANTYKOMUNISTYCZNA

Mamy świeżo w pamięci stanowisko propagandy niemieckiej w okresie podpisania układu niemiecko-rosyjskiego w sierpniu 1939 r., aż po lipiec 1941. Okres ten jest okresem harmonijnej współpracy obu naszych wrogów, którego kulminacyjnym dla nas momentem było dokonanie 4-go rozbioru Polski, a konsekwencją harmonijnej współpracy gospodarczej — masowe dostawy surowców, idących ze wschodu do Niemiec. W tym okresie polityka zagraniczna Niemiec nie tylko nie szła w kierunku propagandy antykomunistycznej, ale wręcz przeciwnie, oddziaływała uspakajająco nie tylko na całe społeczeństwo niemieckie i okupowane kraje Europy, lecz nawet na Wermacht niemiecki.

Polityka jast oczywiście instrumentem zmiennym każdorazowo, odpowiednio do okojiczności. Nie tyle dziwi nas za tym sam fakt zmienności polityki niemieckiej, ile głupota i krótkowzroczność kierowników tej polityki, którym wydaje się, że potrafią w ogonie swoich i wyłącznie swoich interesów ciągnąć za sobą opinię krajów okupowanych, a w szczególności naszą — polską.

Reprezentowany przez nas krytycyzm w układaniu stosunku do Rosji przez rząd premiera Sikorskiego, całkowicie zbudowany jest na zasadach niezależnego myślenia politycznego, wyprowadzającego się wyłącznie z polskiego interesu, czy tzw. polskiej racji stanu. Obecna kampania propagandowa niemiecka ma swój dużo głębszy sens, aniżeli się to może wydawać przeciętnemu polskiemu czytelnikowi, — propaganda ta bowiem nie ma w założeniu oddziaływać wyłącznie na polską opinię publiczną; ma ona założenia dalej idące — oddziałania na opinię angielską i amerykańską. Dziwnym zrządzeniem losów, na tym wąskim odcinku, kto wie czy nie istnieje zbieżność interesów niemieckiej i polskiej racji stanu... Kto wie czy nie jest wskazane, aby polski minister spraw zagranicznych Raczyński, jak również i premier Sikorski, na którym ciąży specjalna odpowiedzialność za obecnie prowadzoną politykę zagraniczną, nie wykorzystali propagandy niemieckiej dla zahamowania niebezpiecznego wzrostu sympatii prosowieckich szczególnie w Anglii i czy zagadnienie Rosji Sowieckiej w Europie pod wpływem tej propagandy nie zostanie skontrolowane w opinii narodów anglosaskich.

To nasze stanowisko w niczym nie może być utożsamiane z zagadnieniem współpracy z Niemcami na jakimkolwiek odcinku.

Jak podaliśmy w poprzednim numerze naszągo pisma „zbrodniarz chce nas przekonać o tym, że ten drugi jest gorszy". Ponura mogiła w Katyniu pod Smoleńskiem nie wymaże z naszej pamięci równie tragicznych i ponurych mogił i kaźni rozsianych przez Niemców po męczeńskiej i bohaterskiej ziemi polskiej. Wower, Palmiry, Pyry, Skarżysko, cmentarz radomski, Zamojszczyzna, kazamaty al. Szucha, Oświęcim i Majdanek, Treblinka i Bełżec zasługują podobnie jak Katyń na głośny protest całej ludzkości.

■ TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

✕ PLAN SYSTEMU ROZRACHUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH. Tak zwany „plan lorda Kerntha" zmierzający do zastosowania zasad bankowości prywatnej do finansów międzynarodowych, opublikowany przez bryt. minist. skarbu, jest przedmiotem licznych komentarzy dzienników londyńskich.

„Plan lorda Kerntha — stwierdza „Daily Express" — jest projektem wysuwanym przez rząd bryt. pod adresem narodów sprzymierzonych, celem stworzenia rozrachunków międzynarodowych. Opiera się ona na zasadzie współzależności pomiędzy handlem międzynarodowym a pieniądzem. Plan Kerntha proponuje zastosowanie w skali międzynarodowej zasad, które zostały już wypróbowane w bankowości prywatnej. Według tego planu powinna być uznana zasada, że ilość pieniądza w obiegu międzynarodowym musi być dostosowana do rzeczywistych potrzeb tego obiegu. Państwa, które sprzedają więcej niż kupują, mogłyby za pośrednictwem stworzonej międzynarodowej instytucji clearingowej udzielać kredytów tym państwom, które kupują więcej niż sprzedają. Na tym polegałyby w zasadzie funkcje międzynarodowego banku centralnego. Każde państwo, będące członkiem proponowanej unii finansowej, było by uprawnione do korzystania z kredytów w granicach odpowiadających proporcjonalnie rozmiarom jego przedwojennego handlu. Taki plan ułatwiłby niewątpliwie podjęcie na nowo normalnych obrotów handlowych, zwłaszcza jeżeli chodzi o kraje obecnie okupowane i niszczone".

„Plan Kerntha — komentuje „New Chronicle" — zmierza do wprowadzenia sprawnie działającego narzędzia równoznacznego z wprowadzeniem po wojnie waluty międzynarodowej. Niemożliwe jest, byśmy już teraz zdecydowali, jaka forma międzynarodowego pieniądza najlepiej odpowiadać będzie potrzebom powojennego świata. Pieniądz nie powinien być panem obrotu, ale sługą. Błąd, jakiego powinniśmy się wystrzegać obecnie, jest tym samym błędem, jaki został popełniony po ostatniej wojnie światowej, wówczas bowiem problem stabilizacji walut tak zajmował nasze umysły, że zapomnieliśmy o zagadnieniach leżących u jego podstaw".

✕ TRZEŹWY OSĄD SYTUACJI w przeciwieństwie do wielu pism niemieckich, które przerwanie ofensywy rosyjskiej i częściowe powodzenie niemieckiej kontrofensywy rozdmuchują do wielkiego zwycięstwa, rozważania p. Frietza Zierke w „Völk. Beobachter z 3.IV są bez porównania trzeźwiejsze.

„Po raz wtóry — pisze on — nieubłaganie rosyjskiej zimy rozpływa się w powiewie zbliżającej się wiosny, po raz drugi spoglądamy odetchnąwszy z ulgą wstecz na 5 miesięcy bezlitosnej walki i „być albo nie być". Dziś poruszają nas inne myśli i uczucia niż przed rokiem. Wówczas wraz z budzącą się naturą obudziły się nasze serca i zmysły z zimowego odrętwienia. Dopiero znalazłszy się szczęśliwie na drugim brzegu pojęliśmy cały ogrom śmiertelnego niebezpieczeństwa i skłanialiśmy do tego, by przerwany napad wrogich żywiołów uważać za ostatnią próbę, jaką nam przeznaczył los. Dziś, gdy znów zmienia się pora roku, dalecy jesteśmy od abstrakcyjnych myśli: stoimy pod rozkazami zmysłu rzeczywistości, który nam towarzyszył przez gorzkie godziny zimy i który nas już nie opuści. Po burzy ostatnich miesięcy, a zwłaszcza od czasu Stalingradu, nie chcemy już przy-

padków ani też kaprysów wojny uważać za źródło groźnego przesilenia, które przeżywamy. Było by oznaką niebezpiecznego samooszustwa albo tchórzostwa, gdybyśmy po doświadczeniach niedalekiej przeszłości nie doceniali siły naszego bolszewickiego nieprzyjaciela. Nie możemy sobie wyrzucać jakobyśmy lekkomyślnie zlekceważyli bojową odwagę i piekielną energię bolszewickiego dowództwa. Od roku wiemy, że ich siła oporu nie dała się sparaliżować nawet najcięższymi porażkami i że Stalin i jego wojskowa egzekutywa będą prowadzili wojnę tak długo, jak długo starczy ludzi i sprzętu.

Nie zaskoczył nas szturm wschodnich hord po drugim lecie niem. uderzeń. Co nas zadziwiło, to to, że nieprzyjaciel po utracie ważnych ośrodków surowców i zbrojeń potrafił w dalszym ciągu produkować samoloty, czołgi, armaty, broń i środki transportowe w takiej ilości, że jego wkład sprzętu miejscami przewyższał wszystkie dotychczasowe. I nie tylko wkład był większy, także rozkład przedsięwzięć był zręczniejszy i niebezpieczniejszy. Pokazało się, że bolszewicy niejedno u nas podpatrzyli i niejednego się nauczyli. Dawniejsze bezmyślne ataki zastąpiła mądra strategia.

Dalej przechodzi p. Zierke do zestawienia bilansu zimowej kampanii i dochodzi do wniosku, że jakkolwiek utrata zdobyczy letnich, porażka pod Stalingradem są więcej jak bolesne, ofensywa bolszewicka, poświęciwszy ogrom ludzi i materiału, nie osiągnęła żadnego z postawionych sobie zadań. Walka z bolszewikami nie jest rzeczą tak prostą, jak walka z nierównym partnerem, któremu można narzucić swą wolę. Bolszewicy to nie jest przeciwnik, którego można powalić od jednego uderzenia. A przecież... nie zdobyto jeszcze Zagłębia Donieckiego, nie otworzono sobie drogi do zachodniej Ukrainy, utknięto pod Wielkimi Łukami...

X ASTRONOMICZNE CYFRY BUDŻETU BRYTYJSKIEGO. Brytyjski minister skarbu przedłożył w parlamencie nowy budżet wojenny na rok 1943/44, który ujawnił następujące szczegóły, dotyczące opodatkowania i wydatków W. Brytanii w ciągu rb.: W. Brytania wydaje obecnie na wojnę 15 miln. funtów dziennie. W roku 1940 analogiczna kwota wynosiła 5 miln. funtów.

Przedłożony budżet jest największym budżetem w dziejach W. Brytanii. Na przestrzeni roku wydatki wojenne wynosić będą ok. 6 miliardów funtów. Jest to zatem suma, równająca się całości brytyjskiego dochodu narodowego na wiele lat przed wojną. W ciągu ostatniego roku budżetowego podatki w Anglii wzrosły o 2,5 miliarda funtów. Sam tylko podatek dochodowy po raz pierwszy w historii W. Brytanii przekroczył kwotę 1 miliarda funtów. Minister ujawnił, że bieżące wydatki wojenne będą pokrywane do wysokości 56 proc. z bieżących dochodów podatkowych. Jest to wyższy stosunek, aniżeli kiedykolwiek przed wojną.

Nowe projekty, mające na celu pokrycie wzrastających wydatków wojennych, przewidują opodatkowanie tytoniu, piwa, napojów wyskokowych oraz miejsc w lokalach rozrywkowych. Opodatkowanie to winno wynieść 102 miln. funtów. Opodatkowanie artykułów niecodziennej potrzeby wzrośnie o 100 proc. Natomiast nie przewiduje się wzrostu podatku dochodowego, który pozostaje na dotychczasowym poziomie 10 szylingów na funt.

W. Brytania otwarcie publikuje swoje budżety, podczas, gdy Niemcy czy Włochy nie odważyły się dotychczas tego uczynić ani w dziedzinie wy-

datkowania, ani w dziedzinie metod pokrywania swych wydatków. Minister sprawozdanie swoje zakończył słowami: „Za powód szczególnej dumy uważa W. Brytania fakt, że rzuca wszystko co może na rzecz wspólnego wysiłku celem osiągnięcia całkowitego poddania się nieprzyjaciela".

Koszta wojenne wynoszą 13 miliardów funtów.

Za 15 milionów funtów, codzienny wydatek na wojnę, można by mieć idealne osiedle mieszkaniowe z ogrodami, liczące ponad 9 tysięcy domów. Anglicy więc trochę pogwizdują, trochę się śmieją, jak to mają w zwyczaju kiedy są zaskoczeni, ale nie zdetonowani. Nie martwią się tym, że są najwyżej opodatkowanym narodem ze wszystkich zjednoczonych narodów. Ostatecznie większość z nich uważa, że strona finansowa to najmniejsze, są tysiące rodzin, których co najmniej jeden członek złożył ofiarę życia".

X OŚWIADCZENIE WELLSA. W liście skierowanym do dziennika amer. „New York Times" amer. sekretarz stanu Sumner Wells podaje wytyczne polityki zagr. Stanów Zjedn. i odpowiada na głosy krytykujące jej podstawy wobec pewnych ugrupowań i przywódców politycznych.

Odnośnie Afryki Płn. Wells oświadczył: „Podnosiły się głosy krytyczne w związku z tym, że pewne wydarzenia o charakterze powierzchownym przejęto jako wyraz zasad politycznych. W rzeczywistości było to tylko pociągnięcie tymczasowe na drodze do osiągnięcia celu naszej polityki". Mówiąc o sprawach Francji powiedział: „W interesie trwałego pokoju trzeba, by naród francuski po wypędzeniu hitlerowców z Francji był wolny, by rządził się własnymi republikańskimi prawami i by miał możność wyboru własnego rządu. Mam nadzieję, że aż do tej pory wojska francuskie walczyć będą w zgodzie ramię przy ramieniu przeciw wspólnemu wrogowi. Wytyczne te są też treścią oświadczeń politycznych generałów de Gaulle i Giraud".

Mówiąc o Hiszpanii, Wells oświadczył: „Rząd amerykański nie podziela społecznej i politycznej filozofii państwa hiszpańskiego. Naród hiszpański i gospodarka hiszp. mogą jednak pomóc w wysiłku wojennym sprzymierzonych".

Wells zaprzeczył wszelkim twierdzeniom jakoby Stany okazały specjalne względy arcyksięciu Ottonowi Habsburgowi albo gen. Michajłowiczowi. Rząd Stanów udziela wszelkiej możliwej pomocy każdej grupie, walczącej przeciw wspólnemu wrogowi. Pomoc ta jednak nie przybierze takiej formy, by przesądzała o zasadniczych prawach jakiegokolwiek narodu do własnego rządu, ustalonych w Karcie Atlantyckiej.

X WYSIŁEK WOJENNY CAŁEGO NARODU BRYTYJSKIEGO. Redaktor Cyril Ray wygłosił w B. B. C. następującą pogadankę: „Ściśnięcie sił „osi" na małej przestrzeni daje w rezultacie ogromną ich koncentrację. Ponieważ dotąd odwrót odbywa się w porządku i siły „osi" są jeszcze w niezłej formie bojowej, możemy spodziewać się, że będą walczyły zaciekle do ostatka. Trzeba jednak pamiętać, że koncentracja sił ułatwia nacierającemu ataki lotnicze i zapewnia ich dobre wyniki. Tak samo jest ze skoncentrowanymi liniami łączności. Nasze linie są, jak się zdaje, prawie wolne od ataków lotniczych, ale za to są wydłużone.

Wysłanie za morze jednego żołnierza pociąga za sobą zapotrzebowanie 10,5 t. przestrzeni okrętowej dla jego sprzętu, nie licząc samego żołnie-

rza i jego wyżywienia. Utrzymywanie go na froncie wymaga dodatkowych 18 t. przestrzeni. Wynika stąd, że każdy transport, który idzie w ślad za jakąś formacją za morze, mniej ma miejsca na posiłki w ludziach, ponieważ wieźć muśi dalsze zaopatrzenie dla tych, których już wysłano. Jeżeli np. dla ekspedycji 100.000 żołnierzy potrzeba 2 miln. ton tonażu, to następny transport tej samej pojemności będzie już mógł wziąć tylko 60.000, ponieważ resztę miejsca zabierze zaopatrzenie dla tamtych. Jest to jedna z przyczyn, dla których potrzeba nam coraz więcej tonażu.

Mówią nam, że walki w Afryce są operacją łączną: marynarka królewska strzeże wybrzeży i tras morskich, lotnictwo współdziała z wojskiem lądowym. Czwartą gałęzią sił w tej operacji jest marynarka handlowa, która dowozi zaopatrzenie. Jest jeszcze piąta, o której często zapomina się. Niedawno zaprosiłem na kolację znajomą, która przed wojną była manekinem w wielkiej firmie. Dziś szlifuje i poleruje formy na kule do broni małokalibrowej. Pracuje ona 10 godz. dziennie przez 5 i pół dnia na tydzień. Nie jest to żadna bohaterka. Nie poszła ona do fabryki dobrowolnie, czekała aż ją powołano, jednak interesowała się jakie jest zużycie amunicji małokalibrowej w Afryce. Formy, które wyrabia moja znajoma, dają 35.000 pocisków każda. Zastanawiała się na jak długo to wystarczy piechurowi z karabinem. Wierzy, że dzięki swej pracy i ona bierze udział w kampanii afrykańskiej. Może się myli, może te kule posyłane są na jakiś inny front, ale jej się wydaje, że pomagają gnać Rommla.

Do niej podobni stworzyli sprzęt, którym powoli wyniszczamy siłę wroga. Do niej podobni zwiększyli w 1942 r. naszą produkcję dział i czołgów w dwójnasób, a o 75 proc. produkcję samolotów, wyrównali stratę sprzętu poniesioną wskutek upadku Tobruku. Stało się to w czasie kiedy byliśmy już w pełni zmobilizowani, nie przez powołanie do pracy dalszych ludzi, lecz przez bardziej wytężoną pracę robotników, lepszą organizację, przez wysiłki konstruktorów i wynalazców. Kiedy minister skarbu mówi, że daliśmy Rosji pomoc wartości 170 miln., a St. Zjedn. 150 miln., to nie cyfra godna jest uwagi lecz praca, którą ta cyfra reprezentuje. Tak samo owe 13 miliardów, które dotąd wydaliśmy na wojnę, są wyrazem pracy fizycznej i umysłowej. Dlatego uważam, że kiedy wojska nasze wkraczać będą do Tunisu, powinni razem z nimi wkraczać np. moja znajoma i, powiezmy, pajacz ze statku handlowego.

Oni też wzięli udział w tej kampanii".

▩ TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— MOWA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ NA PRZYJĘCIU U LORDA MERA LONDYNU. — Dnia 8 kwietnia lord mer City lond. podejmował Prezydenta Rzplitej i członków Rządu Polskiego z prem. gen. Sikorskim na czele. Ze strony brytyjskiej wzięło udział ok. 100 osób ze świata dyplomatycznego i politycznego oraz członkowie korporacji City lond. Rząd W. Brytanii reprezentował minister spraw zagr. Eden, pierwszy lord admiralicji Alexander, minister produkcji wojennej Lyttleton i stały podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Codogan.

Lord mer Londynu wygłosił przemówienie, w którym między innymi

oświadczył, że straszliwe prześladowanie narodu polskiego budzi w narodzie brytyjskim najgłębsze oburzenie.

„Jest naszą najgorętszą nadzieją — powiedział lord mer — aby okres nieobecności P. Prezydenta w Polsce skończył się jak najszybciej. Gdy nadejdzie kres Pańskiego pobytu w Anglii samo tylko nasze współczucie nie będzie wiele znaczyło. Potrzeba będzie przyjaznej współpracy wszystkich narodów sprzymierzonych, celem szybkiej odbudowy, by móc przezwyciężyć naprawdę straszliwe warunki bytu, w których Polacy się znajdują".

W odpowiedzi Prez. Raczkiewicz wygłosił przemówienie, zawierające szereg ważnych oświadczeń politycznych, dotyczących obecnych rozmów na tematy organizacji Europy po wojnie i stanowiska Polski wobec tego zagadnienia.

„Anglicy mieli możność — zwrócił m. in. uwagę p. Prez. Raczkiewicz — rozwijania na wyspach bryt. swego bytu narodowego w warunkach względnego bezpieczeństwa przed obcymi najazdami, Polska natomiast, leżąca na skrzyżowaniu szlaków niespokojnych duchów, doświadczyła w ciągu licznych stuleci swej historii wszystkich niemal najazdów europejskich".

„W dobie obecnej będzie obowiązkiem wszystkich narodów od największych do najmniejszych, posiadających wspaniałą puściznę kulturalną i miliony rąk roboczych — mówił dalej Prezydent Rzplitej — pracować wspólnie nad stworzeniem i utrzymaniem wspólnego bezpieczeństwa. Warunkiem istotnym trwałego pokoju po rozgromieniu i rozbrojeniu wroga będzie pełna zaufania współpraca narodów, które miłują pokój oraz nienaruszalność umów międzynarodowych, które będą musiały tworzyć stałość stosunków zgodnie z duchem Karty Atlantyckiej.

Interpretując znaczenie Karty Atlantyckiej Prezydent Raczkiewicz powiedział:

„Karta Atlantycka w skali narodowej oznacza, że w przyszłości stosunek jednostki go państwa winien być ściśle określony tak, by wszechpotężne państwo nie tłumiło przedsiębiorczości prywatnej, lecz zapewniało swobodną pracę jak najszerszym warstwom narodu. W skali międzynarodowej Karta Atlantycka oznacza uznanie istnienia i niepodległości poszczególnych narodów. Narody wielkie jak i małe mają równe prawa do niepodległego bytu, podobnie jak ja każdy Polak ma głęboką wiarę w mądrość i geniusz polityczny dwóch wielkich kierowników demokracji zachodnich Winstona Churchilla i prez. Roosevelta. Jestem pewien, że potrafią oni wydobyć świat z chaosu, w który wepchnięto naszą cywilizację i zabezpieczyć nas od groźby totalizmu".

*

— Środki zaradcze przeciw terorowi. Przedstawiciele 30 polskich organizacji społecznych i zawodowych w W. Brytanii zebrali się w Londynie i uchwalili rezolucję, która proponuje wzięcie pod uwagę sposobów zmuszenia Niemców do respektowania życia ludzkiego w państwach okupowanych i do zaprzestania masowych morderstw.

W apelu do rządu, by przedstawił środki przeciw fali teroru w Polsce, zebrani domagaja się: 1) by Niemcy otrzymali ostrzeżenie, że po pew-

nym ustalonym okresie czasu egzekucje zakładników w jakimkolwiek z państw okupowanych pociągną za sobą natychmiastowe zupełne zniszczenie przez nalot z powietrza pewnej miejscowości w Niemczech i że w tym celu trzymane będą specjalne dywizjony lotnicze sprzymierzonych; 2) należy ostrzec administrację cywilną i wojskową Niemiec, że urzędnicy jej odpowiedzialni będą za bezpieczeństwo ludności cywilnej w państwach okupowanych przez wojska niem. i że na tych terenach urzędnicy niem. traktować muszą ludność ściśle wg postanowień Konwencji Haskiej z 1907 r. W przeciwnym razie spotka ich najsurowsza kara. Zwyrodniała młodzież niem., która znalazła się w szeregach SS i Gestapo — głosi manifest — zagraża przyszłemu pokojowi świata, należy więc już teraz znaleźć środki, by Niemców unieszkodliwić.

*

— Konferencja uczonych krajów sprzymierzonych, poświęcona praktycznym metodom współpracy pomiędzy uniwersytetami alianckimi w przyszłości, odbędzie się w Londynie, dn. 20.IV br. Z ramienia Polski wezmą w niej udział profesorowie: Glaser, Folkierski, Hulewicz, Kot, Zweig.

*

— Min. spr. zagr. Raczyński konferował z min. Edenem.

*

— Ambasador Ciechanowski przyjęty został przez prez. Roosevelta na dłuższej konferencji.

Z PRASY PODZIEMNEJ

„Myśl Państwowa" w n-rze 36 z dnia 12 IV rb. przynosi artykuł pt. „Szukamy odpowiedzi", w którym stwierdza:

„W sprawach naszej polityki zagranicznej jest słuszność po stronie tych polityków, którzy na tle paktu polsko-rosyjskiego wystąpili z gabinetu, a nie po stronie tych, którzy w gabinecie pozostali. Przewidująca i trzeźwa ocena wypadków zamanifestowana została przez gen. Sosnkowskiego i min. Zaleskiego, gdy w sierpniu 1941 r. podali się do dymisji.

Obecnie pragniemy ustalić metody, jakimi chce się obecny gabinet ratować przed sądem opinii publicznej w Kraju i dlatego zwracamy się do czynników miarodajnych w Kraju z następującymi zapytaniami:

1) Czy wiadomem jest czynnikom miarodajnym w Kraju, co spowodowało, że Rada Narodowa i rząd na emigracji ogłosiły dopiero w dniu 25.II.1943 r. znaną deklarację w sprawie granic wschodnich Rzeczypospolitej? Dlaczego wybrany został ten termin, a nie miało to już miejsca w dniu podpisywania paktu polsko-rosyjskiego w 1941 r.?

2) Czy prawdą jest, że w końcu stycznia 1943 roku rząd polski otrzymał od rządu rosyjskiego notę (przywiezioną przez amb. Romera do Londynu), w której rząd rosyjski domaga się, aby rząd polski uznał już dzisiaj (okres triumfu ofensywy sowieckiej) „plebiscyt" przeprowadzony w roku 1940 na ziemiach Rzeczypospolitej, okupowanych

przez Sowiety w latach 1939/40 i czy wobec tego deklarację z dnia 25.II.1943 r. uważać należy za spowodowaną dopiero notą rosyjską?"

— „Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej" (nr 12) w artykule „Rosja atakuje" piszą:

„Rosja powinna wiedzieć, że cały, walczący dziś o wolność polski, naród pozycji tej bronić będzie, bez względu na ofiary i przeciwności losu.

Polska w walce tej nie będzie osamotniona. Staną za nią wielkie demokracje świata i twórcy Karty Atlantyckiej, dla których interpretacja tej Karty przez Stalina nie jest miarodajna. Staną po stronie Polski wszyscy ci, którży walczą za wolność i sprawiedliwość, którzy nie zatracili moralnego poczucia i poczucia rzeczywistości. Autorytet Rosji jako oswobodzicielki narodów ukraińskiego i białoruskiego mogą uznać tylko ludzie pozbawieni instynku samozachowawczego, ludzie znieprawieni moralnie i płatni sowieccy agenci.

Zademonstrowanie autorytetu Rosji jako oswobodzicielki ludów jest czymś odrażającym i wywołać musi reakcję sprzeciwu — reakcję walki ze złem, z gwałtem i przemocą, reakcję jednoczenia się w walce tych wszystkich, którzy nie zatracili jeszcze poczucia ludzkiej godności."

— „Wiadomości Polskie" (nr 7), poruszają problem społeczno-polityczno-gospodarczego ustroju przyszłej Polski, wskazując:

„Problem ten jest dla nas problemem szczególnego znaczenia jeszcze i z tego względu, że trafność rozwiązania złączonych z nim zagadnień zadecyduje niewątpliwie w wielkiej mierze nie tylko o naszej przyszłej wewnętrznej spójności i sile, lecz również i o roli, jaką będziemy zdolni odegrać w organizacji sąsiedzkiego współżycia szeregu państw i narodów przyszłej Europy. Podobnie bowiem jak w czasach Jagiellonów, tak i obecnie, zdolność dobrego rozwiązania własnych spraw ustrojowych, gospodarczych i społecznych jest jednym z podstawowych warunków zdolności oddziaływania na sąsiadów w duchu politycznego wiązania ich z silną, lecz równocześnie prawdziwie demokratyczną i wolnościową Polską."

Z PRASY EMIGRACYJNEJ

— „Nowy Świat", największe pismo Polonii Amerykańskiej zamieściło w n-rze z dn. 4.IX. ub. r. artykuł Ignacego Matuszewskiego p. t. „Trzy lata". W artykule tym czytamy:

„...Wyrok historii jest już jasny: ponad wszelką wątpliwość jest prawdą, że Polska zapobiegła bezkrwawemu ustaleniu hegemonii niemieckiej na kontynencie Europy. Polska zapobiegła uderzeniu Hitlera na niezmobilizowany zachód — czyli Polska zasłoniła swoim żywym ciałem nieprzygotowane do wojny i słabe militarnie narody Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych.

Trzeba te rzeczy mówić dziś z całą bezwzględnością, bez owijania w jedwab grzeczności, gdy — równolegle z coraz wyraźniejszym ujawnianiem się tej prawdy historycznej, że to Francja, Anglia, Ame-

ryka, Rosja są w tej wojnie dłużnikami Polski — w szerokiej części opinii tych krajów sojuszniczych odbywa się proces odwrotny, proces sprzeczny z prawdami historii, proces odsuwania Polski na bok, przybierania protekcyjnego do niej stosunku, igrania losem Polski w sposób, w jaki igrano jej losem w niedawnej przeszłości".

Z PRASY PODZIEMNEJ PAŃSTW OKUPOWANYCH

— „Frei Niederland", najpoważniejsze z podziemnych pism holenderskich, obchodziło rok trzeci swego istnienia. Z tej okazji ukazał się numer specjalnej objętości, z którego cytujemy następujący ustęp: „Pismo to, założone w najcięższych czasach, jakie kiedykolwiek naród nasz przechodził, ma być światłem w mrokach i płomieniem oporu. Przez dwa lata podtrzymywaliśmy ten opór. Wielu z naszych współpracowników poświęciło swą wolność, a nawet życie. Czytelnicy nasi wiedzą, że „Frei Niederland" pisany jest nie tylko atramentem, ale i krwią dzielnych ludzi".

*

— „Młoda Grecja", pismo tajne, wychodzące w Atenach, zamieszcza apel do młodzieży podbitej Europy, pisząc: „W naszym kraju najstraszliwszy ucisk trzech okupantów odpłaca nam za cywilizację, jaką kiedyś Grecja promieniowała na cały świat. Radością napawa nas fakt, że nie my sami walczymy z najeźdźcami, że znajdujemy w was towarzyszy walki".

*

— „La Populaire", pismo socjalistów francuskich, potajemnie kolportowane, przynosi szereg wiadomości z walki podziemnej francuskiego społeczeństwa. Pismo przynosi deklarację: „Socjaliści francuscy chętnie podporządkują się dyscyplinie, by doprowadzić do zwycięstwa. Francja jutrzejsza będzie państwem wolnym, niezależnym i demokratycznym".

TYDZIEŃ W KRAJU

— Z Zamojszczyzny. Na terenach wysiedlonych wsi polskich ulokowano około 1000 rodzin niemieckich z Bośni, Besarabii i Jugosławii. Zagrody dla osiedlonych zostały wymierzone na nowo. Każde nowe gospodarstwo wyposażone zostało w 20 do 40 ha ziemi, przyczym do każdego gospodarstwa dołączono 1 rodzinę robotników rolnych — Polaków, wyposażając ich w 1 ha ziemi. Wsie skolonizowane mają nie mniej niż 10 zagród każda, ze względów bezpieczeństwa. Osadnicy nie dają sobie rady z gospodarowaniem w zmienionych warunkach. Chcieli np. sadzić winne krzewy i kukurydzę. Panują nastroje przygnębienia i zawodu, scysje z policją i urzędnikami niemieckimi. Dotychczas hitlerowcy zdołali nauczyć wieśniaków z Płw. Bałkańskiego jednego — nienawiści wobec ludności polskiej.

*

— Z Wołynia donoszą o barbarzyńskich represjach, stosowanych przez ukraińską policję wobec ludności polskiej za niedostarczone kontyngenty. Wsie są palone, mieszkańcy kierowani do Rzeszy.

— W służbie wroga. W prasie niemieckiej na Śląsku całe szpalty zapełnione są ostatnio nekrologami poległych na froncie wschodnim żołnierzy. Ogromna większość to Polacy gwałtem wcieleni do szeregów armii niemieckiej. W jednym tylko numerze „Oberschlesische Zeitung" z dnia 11 kwietnia br. znajduje się 26 nekrologów, w tym ponad 20 o nazwiskach: Wróbel, Lipski, Skorupa, Dylong, Rybarczyk, Tomecki, Słowik, Studziński, Przegęza, Krawczyk, Rybak itp. Jakżeż tragicznej wymowy nabierają te nekrologi.

*

— Około 150 osób rozstrzelano w Kaszycach (pow. Jarosław) rzekomo za nielegalny ubój bydła.

*

— W gm. Osiek pow. sandomierskiego zaaresztowano a następnie rozstrzelano 5 osób, podejrzanych o działalność niepodległościową. Wśród nich: Klimkiewicza, gospodarza z Łęku, kierownika poczty, zastępcę sekretarza gminy i leśniczego z Suliszowa.

*

— Agentka Gestapo Bawarówna grasująca na terenie powiatów Przeworsk i Jarosław zastrzelona została przez nieznanych sprawców. W odwet za to rozstrzelało Gestapo we wsiach Łopuszce Małej i Rącznej około 60 osób, w tym kilkoro dzieci.

*

— Uliczne łapanki w Piotrkowie odbyły się pod osobistym nadzorem kierownika Arbeitsamtu, Weissa. Jeden z policjantów polskich, za to, że ostrzegał przechodniów przed łapanką, został przez Weissa rozbrojony i aresztowany.

*

— Ulicą Doboszyńskiego nazwali Niemcy jedną z ulic w Myślenicach. Jest to pierwszy wypadek w G. G. nazwania ulicy nazwiskiem Polaka. W ten sposób Niemcy wystawili fatalne świadectwo samozwańczemu rebeliantowi, słynnemu z napadu na Myślenice w 1938 r.

*

— Wolność badań i wolność myśli zawdzięcza świat Niemcom. Tego rodzaju wniosek wysnuwa „Litzmannstädter Zeitung" na marginesie 400-ej rocznicy śmierci astronoma polskiego Mikołaja Kopernika.

TYDZIEŃ WARSZAWY

Komunikaty Kierownictwa Walki Konspiracyjnej:

— W dniu 30 marca 1943 r. o godz. 15 w Warszawie w cukierni „Europejskiej" przy ul. Marszałkowskiej patrol bojowy Sił Zbrojnych w Kraju zlikwidował dwóch oficerów Gestapo, przybyłych z Krakowa ze specjalnym zadaniem. (7.IV.1943 r.)

— Bilans akcji bojowej, przeprowadzonej w dniu 26.III. na ul. Bielańskiej, wynosi: uwolniono 25 więźniów, z czego jeden, skatowany na ul.

Szucha, zmarł po uwolnieniu. Straty własne: 2 rannych; straty nieprzyjaciela: zabici — 1 oficer SS, 4 funkcjonariuszy Gestapo; ranni — 2 agentów cywilnych, 2 policjantów granatowych. Zdobyto 1 samochód i 4 pistolety, zniszczono samochód więzienny.

Akcja została przeprowadzona zgodnie z planem i w sposób brawurowy. (8.IV.1943 r.)

— Dn. 9.IV. rb. o godz. 12 w swoim gabinecie pracy przy ul. Długiej został zastrzelony Kierownik warszawskiego Arbeitsamtu, Niemiec Kurt Hoffman, odpowiedzialny w ubiegłym okresie kierownik brutalnej, często bestialskiej branki Polaków na roboty do Rzeszy. (10.IV. 1943 r.)

*

— D i e t z i K u r t h z a b i c i. W dniu 12 bm. na rogu placu Dąbrowskiego i ul. Rysiej został zastrzelony o godz. 8 rano b. dyrektor Arbeitsamtu w Otwocku Dietz, typowany na następcę dyr. Arbeitsamtu w Warszawie. Sprawca zabójstwa zdołał zbiec.

W dniu 16 bm. do wysiadającego z bryczki przed gmachem Ubezpieczalni na ul. Czerniakowskiej komisarza tej instytucji Reichsdeutscha Kurtha oddano 3 strzały kładąc go trupem na miejscu. Dwaj sprawcy zbiegli.

*

— M a s a k r a n a S k a r y s z e w s k i e j. W dniu 12 bm. w czasie próby ucieczki kilku mężczyzn z transportu przeprowadzanego ze Skaryszewskiej na Dworzec Wschodni zabito 6 Polaków a raniono kilkunastu. Krwawa masakra nastąpiła wobec prowokacji Niemców, którzy najpierw wziąwszy łapówkę zgodzili się na "zniknięcie" kilku osób z transportu, po tym zmasakrowali uciekających.

*

— Z n i s z c z o n o d o k u m e n t y uczniów i nauczycieli w szkole Handlowej Miejskiej i w Szkole Technicznej im. Wawelberga. Najścia na kancelarię dokonało kilka osób, które po steroryzowaniu woźnych i sekretarek szkół poniszczyły kartoteki i wykazy.

*

— W a g o n, w y p e ł n i o n y w o r k a m i c u k r u, został rozładowany w dniu 16 bm. na dworcu towarowym Praga przez nieznanych sprawców. Przybyli oni na dworzec towarowy dwoma autami i zajechali wprost przed rampę, przy której stał wagon. Po załadowaniu na samochody ok. 300 worków, sprawcy odjechali, nie zatrzymani przez nikogo. W nocy z 16 na 17 bm. Praga była przetrząsana przez lotne patrole niemieckiej policji poszukującej cennego ładunku.

*

— R e w i z j e i l e g i t y m o w a n i a to nowe szykany gestapo wobec ludności polskiej. W dniach ostatnich pojawiają się na mieście w różnych porach dnia patrole, składające się zwykle z 1 policjanta niemieckiego i 2 granatowych. Patrole legitymują mężczyzn i rewidują w bramach podejrzanych. Wszyscy, nie posiadający kart rozpoznawczych i kart pracy z zaświadczeniami pracodawców, są zatrzymywani. Największe tego rodzaju obławy odbyły się 10 bm. na ul. Marszałkowskiej i 15 bm. na N. Świecie, Pl. Teatralnym i na Pradze. 16 bm. patrole zatrzymywały tramwaje i legitymowały mężczyzn w godz. od 18 do 20 wieczorem.

— CO SIĘ STAŁO Z OFICERAMI POLSKIMI Z KOZIELSKA I STAROBIESKA? Zbliżony do rządu premiera Sikorskiego, wychodzący w Londynie „Dziennik Polski" podaje komunikat, w którym omawiając akcję propagandową niemiecką rozpętoną wokół tragicznej mogiły oficerów polskich pod Smoleńskiem wskazuje, iż wiadomości niemieckie zdementowane być mogą jedynie przez

„... oficjalne oświadczenie władz sowieckich, wyjaśniające i udowadniające, co stało się z oficerami polskimi, którzy znajdowali się w obozach w Kozielsku i Starobielsku".

Tymczasem radio moskiewskie zdobyło się na dwa cyniczne, sprzeczne z sobą oświadczenia: 1) że „prawdopodobnie Niemcy poprzebierali zabitych partyzantów w polskie mundury" i 2) że „wiadomo teraz co Niemcy zrobili z polskimi jeńcami, których w 1941 roku używali do rozbudowania umocnień pod Smoleńskiem".

*

MIN. WOJNY, GEN. KUKIEL, złożył w dniu 18 bm. imieniem rządu oświadczenie wskazując, że wg informacji Min. Spraw Wojsk. w Sowietach zostało internowanych ok. 10.000 oficerów polskich, rozmieszczonych: w Kozielsku ok. 6.000, w Starobielsku ok. 3.000 i w obozie specjalnym kilkuset oficerów żandarmerii i policji. W armii polskiej znajduje się obecnie około 3.000 oficerów. Rząd wielokrotnie interweniował u rządu sowieckiego, otrzymując stereotypową odpowiedź, że oficerowie polscy zostali zwolnieni z obozów w dniu amnestii(?!).

Gen. Kukiel stwierdził, że do armii polskiej nie zgłosił się nikt z obozu w Kozielsku. W tym stanie rzeczy rząd polski zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wysłanie komisji śledczej, w skład której weszliby delegaci polscy.

TYDZIEŃ WOJNY

— NAJWIĘKSZA BITWA W TUNISIE DOPIERO NASTĄPI. Redaktor Tahu Hol takim komentarzem zaopatruje ostatnie wiadomości z Tunisu: „Pierwsze miejsce w zainteresowaniach społeczeństwa angielskiego zajmuje VIII armia, sądzę zresztą, że w umysłach przywódców hitlerowskich zajmuje ona również poczesne miejsce. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że zbliża się chwila opanowania przez siły sprzymierzonych całego lądu afrykańskiego i wyprostowania dzięki temu linii bojowej, biegnącej od Islandii przez W. Brytanię, Gibraltar, Maltę, Aleksandrię i Syrię do Kaukazu — linii dłuższej niż front rosyjski. Sądzę, że w ramach przygotowania się do tego faktu odbyła się narada Hitlera z Mussolinim.

Z wytężoną uwagą śledzi się w W. Brytanii działania I i VIII armii, gdyż wg wszelkiego prawdopodobieństwa weszliśmy już w ostatnie stadium wojny w Tunisie. Połączone siły brytyjskie, francuskie i amerykańskie spychają nieprzyjaciela na północny cypel kraju. Z rozkazu gen. Montgomery wiemy, jakie on postawił sobie cele. Wezwał on swych żołnierzy do zniszczenia wroga na piaskach Tunisu tak, jak chciano nas zniszczyć na piaskach Dunkierki.

Prawdopodobnie Rommel i Arnin zostaną wciśnięci w północny kąt kraju i tam zechcą się bronić tak, jak broniła się pod Stalingradem VI armia niemiecka. Rommel już nie jedno pokazał w tej wojnie i nikt mu nie zaprzeczy doświadczenia, umiejętności i determinacji. Najlepszzm tego dowodem jest utrzymanie prawie nienaruszonego trzonu swych sił kosztem strat stosunkowo niewielkich, tzn., że sprzedają nam czas po cenie jak najwyższej i zdecydowany jest przedłużyć rozprawę jak najbardziej.

Zbliża się chwila ostatniego uderzenia. W Londynie przeważa opinia, że wróg zostanie zamknięty w obwodzie umocnień Bizerty i po szeregu bitew pozycyjnych wojska sprzymierzonych ruszą na przyczółek tuniski i Sycylię".

„Jest charakterystycznym dowodem krytyczności obecnego stadium walk — stwierdza „Daily Telegraph" — że obie strony są niezwykle powściągliwe w oficjalnych komunikatach. Położenie sił „osi" staje się coraz bardziej krytyczne i nie jest wykluczone, że położenie to znacznie się pogorszy jeszcze przez rosnącą aktywność oddziałów VIII armii. Operacje powietrzne, zarówno taktyczne jak i strategiczne, były prowadzone bez przerwy od szeregu dni".

Radio niemieckie wyraźnie przygotowuje swoich słuchaczy na rzeczy najgorsze. Komentarze radia niemieckiego przewidują możliwość wykorzystania przez sprzymierzonych wszelkich korzyści, jakie przy wsparciu lotniczym daje im przewaga w ludziach i materiale.

— DZIAŁANIE ANGIELSKICH BOMB LOTNICZYCH. Niemieckie czasopismo lotnicze „Adler" zamieściło artykuł pt. „Co powinno się wiedzieć o nieprzyjacielskich środkach zrzucanych". Poniżej podajemy urywek z powyższego artykułu:

„Godne uwagi są wiadomości o rzucanych przez angielską broń powietrzną bombach-minach. W przeciwieństwie do bomb kruszących i niszczących przez działania odłamków, posiadają bomby-miny tylko niezwykle cienkie ściany przy stosunkowo ciężkiej zawartości środków wybuchowych. W tym wypadku zniszczenia nie są spowodowane odłamkami, ale wywołanymi przy detonacji falami ciśnienia. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że siła wybuchu rozsadza z szybkością 8.000 m/sek. i, że w chwili najwyższej temperatury ciepłota wynosi 2.000 st. wytwarzają się gazy, zajmujące przestrzeń 15.000 razy większą niż zwarta materia wybuchowa, to można sobie tylko w małym stopniu wyobrazić jak druzgocącą jest działalność tych gazów. W chwili detonacji w najbliższym sąsiedztwie masy wcbuchowej powstaje ciśnienie 100.000 kg na 1 cm kw., ciśnienie rozszerzające się z szybkością dochodzącą nieraz do 8.000 m/sek. i druzgocące wszystko, co mu staje na drodze. Ale już po 300 m ciśnienie to maleje tak dalece, że nie wyrządza poważniejszych szkód prócz uszkodzenia dachów i szyb. Ciśnieniu w odległości 50 m, odpowiadającemu 3 kg na 1 cm kw. oprze się wprawdzie wewnętrzna spoistość cegły, ale ulegną luźne wiązania murów".

— POMOC FLOTY W OFENSYWIE GEN. MONTGOMERY. Sprawozdawca morski BBC, komandor Thomas Woodruffe, wygłosił następująca pogadankę radiową:

„Szybkość ruchów armii zależy w dużej mierze od jej linii łączności. Najszybszym sposobem przesyłania ludzi i zaopatrzenia jest przesyłanie ich

drogą morską. Jako przykład służyć może pochód VIII armii brytyjskiej wzdłuż północnego wybrzeża Afryki. Początkowo baza zaopatrzenia tej armii mieściła się w Egipcie. Dzięki szybkiemu marszowi na zachód VIII armia znalazła się niebawem daleko poza granicami dogodnego dostarczania sprzętu z Egiptu, szczególnie za pomocą jedynej linii kolejowej, którą zniszczył nieprzyjaciel wycofując się z Libii.

VIII armia w swym pochodzie zajęła jednak szereg portów. Marsa Matruk, Sollum, Bardia itd. są to małe porty, w których wyładowywać można tylko za pomocą lichtung, najbardziej powolnym sposobem, przenosząc każdą rzecz dwa razy: z okrętu na lichtungę i z lichtungi na ląd. Można sobie wyobrazić, że wróg nie zostawił nam wielu lichtung do użytku.

Porty były w stanie fatalnym: najpierw biła w nie RAF zatapiając statki, niszcząc nadbrzeża, mola i elektrownie, po tym niszczył je nieprzyjaciel przed swym odwrotem. Są to ruiny, w których żórawie pochylają się jak pijane, maszty zatopionych statków wyrastają z wody na szlaku portowym, wszystko jest zniszczone i nie nadające się do użytku. Nic jednak nie zdoła zmienić geograficznego faktu, że tu są porty i marynarka angielska płynęła w ślad za VIII armią, holując własne lichtungi i łodzie desantowe. Łodzie desantowe są płaskimi, szerokonosymi statkami, które mogą podpływać do brzegu na płytkiej wodzie tam, gdzie nie ma nadbrzeży portowych. Specjalne oddziały marynarki i saperów wysyłane były dla wyładowywania zaopatrzenia, wszystko jedno jak, bo zaopatrzenie musiało być wyładowane. Do tych oddziałów należeli nurkowie, którzy oczyszczali port pod wodą. Benghazi i Trypolis nie są portami naturalnymi; stworzono je przez budowę wielkich moli. W takich portach wejście jest zwykle wąskie i nic łatwiejszego, jak zamknąć je przez zatopienie w nim statku. W molach były porobione wielkie wyrwy, przez które biła fala, utrudniając pracę nurków. Nie brak też było min. Mimo to zaopatrzenie nadchodziło morzem. Był taki tydzień, w którym przywieziono 3 miln. galonów benzyny i 8.000 ton amunicji. Taki transport mógł się zmieścić na statku średniej wielkości, a dla przewozu lądem potrzeba byłoby 2.366 3-tonowych samochodów ciężarowych.

W miarę jak Rommel się cofał skracały się jego linie łączności, nasze zaś się wydłużały, ale dla nas szybkość pochodu była wszystkim i utrzymywaliśmy tempo pochodu dzięki zaopatrzeniu od morza.

Z portów dotąd zdobytych najbardziej wartościowy jest Trypolis. Nieprzyjaciel uczynił co mógł, by stał się niezdolnym do użytku, mimo to w pięć godzin po wkroczeniu naszych wojsk zjawiły się oddziały techniczne i w ciężkich warunkach wzięły się do pracy. Pod wodą leżały statki od pogłębiarek do 12.000-tonowych statków pasażerskich, ale w ciągu następnych 5 dni otworzono przejście dla 6 łodzi desantowych, a w niecałe 10 dni wpłynął do portu pierwszy statek. Kiedy w Trypolisie zjawił się premier Churchill port był już wcale nieźle uporządkowany. Tak samo było w Oranie. Już w dwa dni po lądowaniu sił sprzymierzonych statki wyładowywały w porcie zaopatrzenie.

Drugą stroną medalu jest atakowanie przewozów przeciwnika. Nasze łodzie podwodne pilnie pracują. Podczas, gdy jedna topi wielką cysterne u wybrzeży Sycylii, inna ostrzeliwuje pod Genuą zbiorniki nafty. Praca ich jest inna niż tamta, ale cel jest jeden: dopomóc armii w pobiciu wroga na lądzie wszystkimi sposobami, którymi dysponuje flota".

— SYTUACJA MILITARNA. Front Afrykański. Decydująca bitwa o Tunis zacznie się lada chwila. Po przełamaniu obrony na wzgórzach El Akarid 8 armia zajęła Sfax a następnie Kairuan, ten ostatni w momencie, gdy z drugiej strony miasta wkraczały oddziały 5 armii amerykańskiej. Amerykanie spóźnili się, wobec czego Rommel, przez szybki odwrót z pozostawieniem w rękach sprzymierzonych znacznej ilości ciężkiego sprzętu, zdołał uniknąć okrążenia. Wojska osi po oddaniu Souse zdołały odciąć się od ścigających oddziałów 8 armii przez założenie olbrzymich pól minowych. Za ich osłoną Rommel zdołał zorganizować nową linię obrony. Sytuacja wojsk Rommla wydaje się beznadziejna, wobec utraty lotnisk i rosnących z dnia na dzień trudności w zaopatrzeniu. Lotnictwo alianckie i flota W. Brytanii niszczy olbrzymi procent okrętów i samotów transportowych osi usiłujących przedostać przez cieśninę sycylijską. Bombardowanie lotnisk Sardynii, na Pantellarii i Sycylii, niszczenie portów, linii komunikacyjnych i przemysłu włoskiego — zyskuje z każdym dniem na sile.

— Na froncie wschodnim poza silniejszymi natarciami sowieckimi na Kubaniu i naciskiem niemieckim w rej. Czugujewa panował spokój.

— Front zachodni cechowała ożywiona działalność RAF. Skoncentrowanymi nalotami bombardowano Duissburg i Stutgard i zachodnie zagłębie przemysłowe, pozatym przemysł i porty we Francji, Holandii i Belgii.

— Front Dalekiego Wschodu. Wzmożona działalność lotnictwa. Z 40 samolotów japońskich, które zaatakowały zatokę Miln na N. Gwinei zestrzelono 30. Również u wybrzeży N. Gwinei lotnictwo amerykańskie zniszczyło poważną część japońskiego konwoju wiozącego sprzęt i żołnierzy.

Z OSTATNIEJ CHWILI

RAF z dnia 17 na 18 bm. bombardował wielkimi siłami lotniczymi Zakłady „Skoda" w Pilźnie i Wilhelmshafen.

× HISZPAŃSKA PRÓBA MEDIACJI. Min. Spraw Zagr. Hiszpanii, Hodana, zgłosił w oficjalnym oświadczeniu gotowość Hiszpanii do pośredniczenia w osiągnięciu natychmiastowego pokoju.

C. Hull oświadczył w dniu 16 bm., że oficjalnie nie został powiadomiony o zgłoszeniu przez Hiszpanię gotowości pośredniczenia w pertraktacjach pokojowych. Zarówno prezydent Roosevelt jak i rząd USA wielokrotnie podkreślali bezwarunkowość kapitulacji, jako podstawowy warunek rozpoczęcia pertraktacji.

× GEN. WILLSON, naczelny d-ca sił sprzymierzonych na Bliskim Wschodzie przybył do Ankary. Gen. Willsona przywitali przedstawiciele sztabu tureckiego oraz grecki i polski attache wojskowi w Turcji. W ciągu dnia wczorajszego gen. Willson przeprowadził rozmowy z ministrami: spraw zagranicznych, wojny oraz obrony narodowej.

Pokwitowania: Roman 50, Zdziś 5, Irma 15, Zofia 50, Słoń 5, Zdz. 20.